Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 37. Kraków, niedziela 13 września 1925. Rok II.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 2 zł 50 gr, półrocznie 5 zł, rocznie 10 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 8344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

W świetle ostatnich afer bankowych.

W atmosferze spekulacji, lichwy i oszustw. — Malwersacje lwowskiej „Mazagi". — Na oszustwa aferzystów są pieniądze, ale niema ich na kredyt dla produkcji.

Banki nasze nie otrząsnęły się jeszcze z atmosfery wojennej i powojennej inflacji. Nawyczki spekulacyjne w najordynarniejszej formie niehamowane żadnymi względami na moralność kupiecką znajdują swój wyraz w wykrywanych coraz częściej wielkich aferach oszukańczych na miarę dosłownie międzynarodową. Zaangażowane w nich są — rzecz znamienna — nietylko te bankczki, które w okresie inflacyjnym wyrosły masowo, jak grzyby po deszczu, pasożytując na spadku waluty, ale także i poważne instytucje finansowe, cieszące się niegdyś opinją solidnych i ostrożnych.

Taką aferą, która jak błyskawica rozświetliła zgangrenowane stosunki w świecie finansowym Lwowa jest ostatnia panama bankowa trzech żydów lwowskich, Izaka Pistynera właściciela „Mazagi" (Małopolskie Zakłady Garbarskie), dra Abrahama Kolnika, dysponenta Banku Wzajemnego Kredytu w Krakowie (oddział lwowski) i Markusa Kurzera, maklera lichwiarskiego.

Jednym z głównych sposobów operacyj Pistynera było sprzedawanie bankom tak zwanych wypłat na Nowy Jork w formie zwykłych listów. Pistyner odstępował bankom swe fikcyjne pretensje amerykańskie po pewnym kursie i podejmował odpowiednią sumę w gotówce w dolarach efektywnych lub złotych. Skoro nadszedł termin, w którym miała być sprawa zlikwidowana, Pistyner w tej samej instytucji kupował te samą wypłatę na Nowy Jork po kursie nieco wyższym, a różnicę wyrównywał. Dzięki przeprowadzeniu wielu takich fikcyjnych tranzakcyj, pozostawała w jego rękach znaczna część gotówki, która swobodnie operował.

Gorączka dolarowa sprzyjała tym malwersacjom. Banki bezkrytycznie kupowały fałszywe czeki — aż przyszedł krach. Spadek kursu złotego a zwyżka dolara uniemożliwiły Pistynerowi pokrywanie będących w obiegu czeków. Oszustwo wyszło na jaw.

Skutki machinacji Pistynera okazały się wprost nieobliczalne. Naciągnął on w ten sposób szereg banków na sumę przekraczającą grubo miljon dolarów.

Śledztwo nie jest jeszcze ukończone, już jednak obecnie stwierdzono, że poszkodowane są na wysokie sumy instytucje takie, jak Zakłady miejskie we Lwowie. Bank Rolniczy, w którym powstała „luka" na 140.000 dolarów. Bank Wzajemnego Kredytu na 300.000 dolarów. lwowski Bank Unji w Polsce wpadł na 55.000 dolarów. Banque et Comp. w Zurychu na 22.000 dolarów i wiele innych na mniejsze kwoty.

Bardziej zastanawiającem jest, że państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego zaangażowany jest w aferę oszukańczą na sumę 250.000 dolarów, dosłownie dwieście pięćdziesiąt tysięcy dolarów(!!).

Takie to sumy krociowe znalazły banki lwowskie na sfinansowanie oszustw trzech sprytnych żydków. Gdyby tak zapytać niedyskretnie: A czy banki te łącznie z Bankiem Gospodarstwa Krajowego dały kiedykolwiek z równą ochotą choć cząstkę tych sum na kredyt dla rzemiosła, dla handlu, dla produkcji? Czy Bank Gospodarstwa Krajowego, ten bank państwowy, który powołany jest do popierania rodzimej produkcji, a który tak lekkomyślnie rzucił na ryzykowne jale spekulacji miljon kilkaset tysięcy złotych, czy zaryzykował kiedykolwiek taką sumę na poparcie rękodzieła lub handlu, które tak bardzo dla egzystencji swej tego kredytu potrzebują? Przecież wiadomem jest zbyt dobrze, że jeżeli jaki bank to właśnie Bank Gospodarstwa Krajowego zawsze dla tych drobnych sfer produkujących był całkowicie zamknięty, nie miał dla nich pieniędzy bo potrzeba ich było na finansowanie oszukańczych spekulacji żydowskich.

A te banki, które utopiły w aferze Pistynera z całą lekkomyślnością dziesiątki i setki tysięcy dolarów — z jakąż ostrożnością i za jakiemi gwarancjami udzielały po 100 złotych pożyczki rękodzielnikowi na lichwiarski procent!

Skandaliczne afery mają w sobie tę jedną dobrą stronę, że jak burza przeczyszczają atmosferę. Padła w nich i ginie to co jest zgniłe i zgangrenowane. W aferze lwowskiej zachwiało się już szereg banków, wiele z nich w najbliższej przyszłości niewątpliwie runie.

Sanacja w naszym świecie bankowym musi nastąpić gruntowna, jest ona nakazem chwili.

Ale i w samem społeczeństwie nastąpić musi zmiana. Znamiennym objawem dotychczasowej psychozy jest fakt, jaki miał miejsce niedawno w Łodzi. Kilku pomysłowych aranżerów zorganizowało tam dzień sprzedaży „kul szczęścia".

W każdej kuli, której cenę oznaczono na 1 zł, znajdowała się kartka upoważniająca do podjęcia jakiejś cennej „wygranej". Oczywiście „kule szczęścia" miały powodzenie niebywałe, sypały się złote do kieszeni urządzających imprezę. Gdy przyszło jednak do wydania fantów „biuro fantowe" ulotniło się... i tysiące „szczęśliwych" posiadaczy kul spostrzegło, że zostali naciągnięci. Imprezy takie, mają jednak powodzenie w naszem społeczeństwie.

Każdy, co w sklepie, czy u rzemieślnika targować się będzie o grosza lub dwa, lekkomyślnie rzuca złotówkę i więcej choćby szło to do kieszeni sprytnego ale pomysłowego aferzysty. Ten nastrój, ta psychoza musi ulec radykalnej zmianie. Uczciwa, rzetelna praca winna uzyskać to stanowisko, poszanowanie i ocenę, na jakie w pełni zasługuje. Już życie samo prze całą siłą w tym właśnie kierunku niwelując po drodze to wszystko, co stoi nieuczciwością, oszustwem i lichwą.

Blisko 8 mil. zł. deficytu zamiast 6 mil. zysku!

Tak gospodarują nasze przedsiębiorstwa państwowe

Trzeba przyznać, że jednym z najbardziej pracowitych naszych urzędów państwowych jest biuro prasowe p. premjera Grabskiego. Ileż to bowiem

KOMUNIKATÓW OFICJALNYCH

ukazuje się codziennie za pośrednictwem agencji urzędowych i półurzędowych prasy, i t. d.! A jak różowo, jak optymistycznie wygląda w świetle tych komunikatów nasza sytuacja gospodarcza! Te cyfry statystyczne tak się jakoś w nich

CUDOWNIE UKŁADAJĄ,

że przemysłowiec, czy kupiec, któremu już do żywego dopiekli egzekutorzy podatkowi, stagnacja i uganianie za kredytem, bije się z pokorą w piersi, bo mu komunikat rządowy wykłada jak na dłoni, że jeszcze może i powinien dziesięć razy więcej podatków zapłacić, że kryzys i zastój to chimery, że kredyt jest jeszcze za tani a narzekanie na bezrobocie — to już czczy kaprys...

Tak to pięknie się wszystko w tych komunikatach rządowych samo układa.

Czasem jednak przewinie się przez prasę jakaś drobna

LAKONICZNA NOTATKA

w której poprzez parę petitowych wierszy wyszczerzy zęby i zachichocze szyderczo naga, potworna prawda. Taka to notatka obiegła przed paru dniami dzienniki, podając

STAN GOSPODARKI NASZYCH PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

w pierwszym półroczu roku bieżącego. Oto jej treść:

„Wszystkie przedsiębiorstwa państwowe w pierwszym półroczu r. bieżącego przyniosły faktycznie **12.804 tysiące złotych** wobec preliminowanych **17.869 tys. zł.** Znaczy to, że że sumy preliminowane osiągnięto tylko w wysokości **71.7%**. Wydatki zaś przedsiębiorstw państwowych w ciągu tegoż półrocza wyniosły **20.603 tys. zł.** faktycznie, wobec **12.274** tys. zł. przewidzianych przez preliminarz. Wydatki zatem wynoszą **167.9%** sumy preliminowanej.

Według preliminarza przedsiębiorstwa państwowe miały przynieść dochodu netto 5 miljonów 594 tysiące złotych, w rzeczywistości zaś przyniosły

7 MILJONÓW 798 TYSIĘCY ZŁOTYCH — STRATY (!!)".

Uprzytomnijmy sobie, co znaczą powyższe cyfry: A więc przedsiębiorstwa państwowe, instytucje obdarzone wyjątkowo uprzywilejowanem stanowiskiem w naszem życiu gospodarczem, wolne całkowicie od ciężarów podatkowych, cieszące się wszelkiemi i to znakomitemi ułatwieniami, tudzież dysponujące poważnym a tanim kredytem rządowym, który otrzymują z całą łatwością wówczas, gdy nie może go zdobyć przemysł i handel prywatny.

te przedsiębiorstwa gospodarują tak, ja gospodarczy bankrut.

Cóż ma powiedzeć, jakiż bilans wykazać ten przemysłowec, rzemieślnik i kupiec, który pracuje w djametralnie gorszych warunkach, któremu ani tysięczna część tych ulg i ułatwień nie stoi otworem? A dalej —

KTÓŻ TO POKRYJE TEN DEFICYT

państwowych przedsiębiorstw, czy nie podatnik nowymi ciężarami i nową daniną podatkową? Więc nie na to są przedsiębiorstwa państwowe aby pomnażać majątek Państwa, ale na to by go z rokiem każdym umniejszać?

Jeżeliby tak miało być dalej, to sprzedać te przedsiębiorstwa, wydzierżawić lub zamknąć albo gruntowną, radykalną i

BEZWZGLĘDNĄ SANACJĘ W NICH PRZEPROWADZIĆ,

zmienić system pracy a właściwie próżniactwa, biurokracji i nieróbstwa, usunąć niewłaściwe i szkodliwo jednostki — bo źle się w tej deficytowej, bankruckiej gospodarce dzieje!

Mieszczaństwo, które takie ciężary podatkowe ponosi na pokrywanie tylu różnych deficytów — ma prawo żądać, aby znikł przynajmniej ten deficyt, który jest kompromitującem świadectwem naszej niezaradności sadzy i błota rzucanego na tych ludzi, zawsze coś do nich przylgnie, sądzi, że zdoła podkopać do nich zaufanie mieszczaństwa, że rozbije i zniszczy to organizujące się młode życie mieszczańskie, ażeby na rozpadającym się organiźmie łatwiej żerować, łatwiej wyciągnąć korzyści. Bo jakiż może być inny cel. Trzebaby być chyba warjatem, żeby pisać kłamstwa, ot tak sobie, bez żadnego celu. Mieszczaństwo krośnieńskie dało jednak już dowód, że zrozumiało intencję „zacnego obywatela", i że wie, co ma myśleć o jego kłamstwach. Błoto i sadza rzucane przez niego padają tam skąd wyszły, a świadome swojej siły mieszczaństwo krośnieńskie, pójdzie swoją uczciwą drogą.

Listy do Redakcji.

Szczakowa.

O DOM DLA GNIAZDA SOKOLEGO.

W Szczakowej na dawnej granicy trzech cesarzy, gdzie ślady wynaradawiającej pracy dawnych zaborców po dziś dzień dzięki licznie osiadłym mniejszościom narodowym są bardzo wyraźne, odbyła się **w niedzielę dnia 6 września b. r. uroczystość poświęcenia sztandaru sokolego**, ufundowanego przez druha Prezesa Inż. Krudzielskiego. Z okazji tej uroczystości rozpoczęto akcję mającą na celu pospieszenie z pomocą wysiłkom Szczakowskiego Gniazda Sokolego, celem wzniesienia własnego domu, którego budowę już rozpoczęto, a w którym ma się krzepić ducha na obronę wciąż jeszcze zagrożonych zachodnich kresów. — Oczekiwać należy, że szerokie sfery społeczeństwa szlachetny ten cel wydatnie poprą.

Dębica.

USUWA SIĘ IM GRUNT POD NOGAMI...

Z Dębicy piszą nam: Na rzucone hasło „swój do swego", poczuli się bardzo dotknięci nasi współobywatele wyznania mojżeszowego i rozpoczęli napaść w swojem piśmie codziennem „Nowy Dziennik" z dnia 13 lipca 1925 r., a że nie mają co pisać tego dowodzą ich artykuły. Piszą, aby tylko sterroryzować szanowanych i poważanych ludzi, wielce zasłużonych wśród mieszczaństwa dębickiego.

Otóż jak widzimy żydzi **poczuli, że im się usuwa grunt pod nogami**, ponieważ także w tutejszej okolicy chłopi poprzysięgli sobie, że nie pójdą do żydów, którzy są obecnie zmuszeni z tego powodu zamykać szynki i uciekać do miast. To są dowody niezaprzeczalne i tak też powinno być w całej Polsce, a nie potrzebaby było tylu szynkarzy, lekarzy i adwokatów, którymi są przeważnie żydzi.

Gdy w roku 1918 dla porządku społecznego padło hasło dajmy spokój żydom, oni sami pójdą, tylko nie sprzedajmy i nie kupujmy u nich — to wówczas dobrze było, cicho siedzieli. Dzisiaj jednak, skoro rzucono hasło „swój do swego" to robią gwałt, krzyk i napaści we wszystkich pismach, bo oni chcą mieć wyłączne prawo do handlu, a każdego katolika, któryby chciał mieć jaki interes, starają się podkopać, znieważyć, pismami sterroryzować, utrącić, a wkońcu zrobić z nich wszystkich, takich, ażeby szli im na każdo usługi.

Na to my pozwolić nie możemy, bo jesteśmy u siebie w domu i czas już najwyższy otrząsnąć się z tego letargu. My bowiem mamy prawo do wszystkiego, a jako odpowiedź rzucamy żydom to — aby nasz lud katolicki zjednoczył się i ułożył program na setki lat, dopóki same katolickie sklepy w Polsce nie powstaną po miastach i wsiach, za jednem hasłem „swój do swego".

Krosno.

STRZAŁY Z ZA PŁOTA.

Od pewnego czasu pojawiają się w Chłopskim Sztandarze artykuły podpisane przez jakiegoś „obywatela" a napadające na rozmaitych ludzi, biorących udział w życiu krośnieńskiego mieszczaństwa. Niedawno starał się oczernić ten „zacny obywatel" księdza kanonika Szpetnara, potem burmistrza Bergmana, a ostatnio przyczepił się prof. Pudełki. Artykuły te nikomu wprawdzie nie szkodzą, według starego polskiego przysłowia: „Pies szczeka, wiatr niesie", przeciwnie nawet, napaści Sztandaru Chłopskiego uważa się niejako za świadectwo uczciwości tych ludzi, których on napada.. To też ksiądz kanonik Szpetnar cieszy się nadal poważaniem i zaufaniem swoich przełożonych i ludności, burmistrzowi zaś p. Bergmanowi Rada miejska uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe za zasługi położone koło miasta, jako rekompensatę za rzucane na niego oszczerstwa.

Jakiż więc ma być cel tych napaści?

Głos publiczny wskazuje jako autora tych paszkwili Pana Sciba posła ze stronnictwa „Wyzwolenie", który nie wyszedł wprawdzie z naszego okręgu, ale mając tutaj rodzinę, często w Krośnie przebywa. Wprost jednak wierzyć się nie chce, żeby poseł, który jest powołany do pracy dla dobra ogółu, zamiast zająć się jakąś pracą twórczą, pożyteczną marnował swój drogo opłacany, ciężko zapracowanym groszem publicznym, czas na bezużyteczne fałsze.

Czy tym „zacnym obywatelem" jest pan poseł, czy inny jaki obywatel (gorzej by było, gdyby był pan poseł) to jakiż jest ostatecznie cel jego oszczerstw?

Przypatrzmy się na jakich ludzi on napada. Ks. kanonik Szpetnar jest katechetą gimnazjalnym i dyrektorem pryw. seminarjum żeńskiego, które istnieje li-tylko dzięki jego pracy. Wszystkie swoje siły i swój czas poświęcił pracy społecznej nietylko w Krośnie, ale i poza Krosnem, bierze czynny udział w życiu mieszczańskiem. Burmistrz p. Bergman tutejszy rodak, mieszczanin z pradziada pracuje od 40 lat dla dobra gminy, jako radny, asesor, wiceburmistrz, a wreszcie w roku 1921 wybrany przez uświadomione mieszczaństwo jednogłośnie burmistrzem, a w ostatnich dniach, jak wspomniałem mianowany członkiem honorowym.

Prof. Pudełko, syn tutejszego mieszczanina, jest prezesem tutejszego mieszczańskiego Towarzystwa Zgoda, prezesem Koła Mieszczańskiego, dyrektorem konsumu mieszczańskiego, rozbudził do życia tutejsze mieszczaństwo, zorganizował je w Kole Mieszczańskiem, uzyskał dla tegoż Koła poważne stanowisko, skupiając koło niego całą ludność i dalej prowadzi mieszczaństwo, a jak? wiedzą wszyscy obywatele. Napaść na tych ludzi, jest napaścią na kierowników życia mieszczańskiego. Autor artykułów sądzi widocznie, że ze

Lublin.

Z ŻYCIA MIESZCZAŃSTWA.

Jak wszędzie, tak i w Lublinie ogólny zastój w handlu i przemyśle, a w dodatku strajki na porządku dziennym, szczególnie przoduje pod tym względem fabryka aeroplanów „Plage Laszkiewicz", gdzie od dłuższego czasu trwa strajk ekonomiczny, podtrzymywany przez prezesa metalowców, p. Ekierta, będącego niedawno pod zarzutem agitacji bolszewickiej. Tenże sam p. Ekiert jest obecnie prezesem Zarządu Kasy Chorych, którą prowadzi pod „zdechłym zającem" i ma ciągłe zatargi z uczestnikami Kasy i stałą wojnę z pracownikami tej instytucji, którym stale zalegają w wypłacie pensji.

Rada Miejska jeszcze nie rozpoczęła powakacyjnych prac, ale zato Magistrat rozpoczął ożywioną akcję w celu zbudowania Elektrowni miejskiej, przy użyciu siły wód rzeki Bystrzycy, na której mają być zbudowane olbrzymie turbiny.

Two Rzemieślnicze Okręgowe od czasu wyboru nowego prezesa w osobie p. Radzikowskiego, nic absolutnie nie działa i stoi na martwym punkcie, gdyż stary prezes p. Rudzki nie chce ustąpić i oddać ksiąg rachunkowych i archiwum Twa.

Ruch mieszczański jest tu prawie żaden, a brać rzemieślnicza, nie mając dzielnych przewodników jest na sprawy społeczne zupełnie obojętną, wegetując z dnia na dzień bez nadziei lepszego jutra.

Tylko Sejmik lubelski nie [illegible] gorliwie pracuje nad podniesieniem oświaty, bo oto roku zeszłego objął kierownictwo Szkoły Rzemieślniczej im. Synczyńskiego i znacznie podniósł ją fachowo przez rozszerzenie warsztatów mechanicznych, w których pracuje 300 uczniów. W roku bieżącym tenże Sejmik założył średnią Szkołę Ogrodniczą i wydzielił jej 60 morgów ziemi ornej. Lwią część zasługi w tej pracy oświatowej należy się p. Chomiczowi, prezesowi Sejmiku, który z całem poświęceniem oddaje się sprawom wchodzącym w zakres działalności Sejmiku, za co należy mu się wdzięczność i uznanie całego społeczeństwa. I Zarząd teatru miejskiego również nie próżnuje, bo oto odnowiony został z gruntu gmach teatralny, sprowadzono nowe dekoracje i zaangażowano na cały rok wybitniejsze siły aktorskie na czele p. dyrek. Grudzieckiego, który już w dniu 10 b. m. rozpoczął pierwsze występy powakacyjne utworem Rydla „Królewski Jedynak". **F. B.**

Ubezpieczenia od ognia.

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń stwierdził, że właściciele budowli, które podlegają obowiązkowi ubezpieczenia od ognia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w $^2/_3$ sumy oszacowania, ubezpieczają niejednokrotnie budowle te w prywatnych zakładach ubezpieczeń na kwoty przewyższające $^1/_3$ sumy oszacowania nie licząc się z oszacowaniami przeprowadzonemi przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne z rozporządzeniem **Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 października 1924 r.** o reorganizacji Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych oraz naraża właścicieli na poważne szkody materjalne, przeto Ministerjum Skarbu uważa za konieczne zwrócić interesowanym uwagę że:

1) Wszystkie budowle, które podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w $^2/_3$ sumy oszacowania muszą być oszacowane przez organ techniczny tej Dyrekcji. Oszacowanie to jest obowiązujące zarówno dla właściciela budowli jak i innych zakładów ubezpieczeń i wiążące go przy ubezpieczaniu swej budowli w tych ostatnich.

2) Jeżeli właściciel budowli uważa oszacowanie budowli przeprowadzone przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych za nieodpowiadające rzeczywistej wartości, może zażądać od inspektora powiatowego lub właściwego taksatora Dyrekcji przeszacowania i zmiany sumy oszacowania. Właściciel budowli we własnym interesie winien już przy pierwszem oszacowaniu budowli oznajmić organowi Dyrekcji na jaką sumę zdaniem jego winna być budowla oszacowana. Życzenie takie Dyrekcja uwzględnia o ile proponowana suma nie przekracza rzeczywistej wartości budowli.

3) Właściciel budowli, która podlega obowiązkowi ubezpieczenia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, może ubezpieczyć budowlę w prywatnym zakładzie ubezpieczeń na sumę nieprzekraczającą $^1/_3$ obowiązującej sumy oszacowania. Niezastosowanie się do tego sprawia, że właściciel budowli musi opłacać podwójnie składkę na

sumę przekraczającą ½ sumy oszacowania, gdyż Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych nie jest obowiązana uwzględniać ubezpieczeń zawartych z naruszeniem obowiązujących przepisów prawnych. W razie ubezpieczenia budowli w prywatnym zakładzie ubezpieczeń na sumę, która łącznie z sumą ubezpieczenia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych przekracza sumę oszacowania, właściciel budowli naraża się pozatem na trudności przy wypłacie odszkodowania, gdyż Dyrekcja musi badać, czy ubezpieczenie przekraczające obowiązującą sumę oszacowania nie zostało zawarte w chęci zysku i czy nie zachodzi przyczyna odmowy odszkodowania.

4) Jeżeli właściciel budowli, podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, ma budowę ubezpieczoną w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w pełnej sumie oszacowania, natenczas może budowlę ubezpieczyć w prywatnym zakładzie ubezpieczeń na sumę nieprzekraczającą ½ sumy oszacowania jedynie po uprzedniem powiadomieniu o tem Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych listem poleconym najpóźniej w dwa miesiące przed upływem roku kalendarzowego.

NA MARGINESIE.

Werbunek towarzyszy.

Jest w Krakowie socjalistyczny Związek zawodowy robotników piekarskich przy ul. Dunajewskiego 5. Ponieważ nie wszyscy czeladnicy piekarscy są tamże zorganizowani, zaś niezorganizowani członkowie dawnego Związku chrześcijańskiego nie kwapią się zupełnie o należenie do socjalist. związku, postanowili wymienieni wszystkich niezorganizowanych w tym socjalistycznym związku przemocą do siebie wciągnąć. Natarcie rozpoczęło się w ubiegłym tygodniu. Za pierwszy cel obrano sobie piekarnię Molickiego przy ul. Kazimierza Wielkiego. Jak takie łajanie nowych członków się odbywa, ze względu na charakterystyczne sceny, pokrótce tu przedstawimy.

Oto jedna partja (zazwyczaj w sile czterech barczystych mężów) miała się do mieszkania jednego z czeladników pracujących w wyżej wspomnianej firmie i wyciągając go z łóżka, jak gdyby w asyście prowadzą go do swego związku. Tam wymuszają 23 zł. jako „wpisowe“, poczem uroczyście mu ogłaszają, że jako członkowi zabraniają pracować w tej piekarni, gdyż tam zostaje ogłoszony bojkot. Dzięki natychmiastowej interwencji swej żony zostaje wypuszczony na wolność. — Druga partja łapie przechodzącego przez planty innego z rękodzielników i znów w asyście prowadzą go do związku, gdzie po wzięciu 25 złotych, odbywa się ta sama scena. Po wyłapywaniu i ściągnięciu owych wpisowych od zatrudnionych tamże czeladników, następuje kolej na samą piekarnię, która jest pilnowana przez energicznych posterunkowych z III komisarjatu P. P. Tutaj udaje się dzielnemu posterunkowemu Nr. 474 przytrzymać w nocy jednego z niebezpiecznych członków socjalistycznego związku.

Mimo tych wszystkich pogróżek praca w piekarni Molickiego idzie normalnie. Tylko jak z jednej strony podziwiać należy zdecydowaną postawę pracujących tamże od kilku lat czeladników, którzy absolutnie nie chcą słyszeć o należeniu do socjalistycznego związku robotników piekarskich, mimo ustawicznych pogróżek, tak z drugiej strony warto się zastanowić nad tem, gdzie my żyjemy i w którym wieku, skoro przemysł spożywczy i to pierwszej potrzeby, jakiemi są zakłady piekarskie, nie jest pewny swej egzystencji, nie wie, co go czeka jutro, gdyż zatrudnieni tamże pracownicy, mogą z powodu, jużto zatrzymania ich na ul. Dunajewskiego, jużto z powodu zgłoszenia się chorym na skutek pobicia przez towarzyszy (jak to już miało miejsce), narazić tak dany zakład piekarski na kolosalne szkody materjalne, jak i klientelę na zawód z braku pieczywa. Tembardziej, że o ile takie sprawy są skierowane na drogę sądową, to winni otrzymują po 2—3 dni aresztu!! po których odsiedzeniu śmieją się w kułak i zaczynają walkę na nowo. Oto spokój w jakim przemysł w okresie powojennym pracuje.

Rozszerzajcie

„Głos Mieszczański“

Jakie uchwały powzięła Rada Nacz. Ch. D. Zach Małopolski w sprawie rękodzielniczo-mieszczańskiej.

Referat dra Rozmarynowicza.

Dnia 6 września b. r. odbył się w Krakowie Zjazd Rady Naczelnej Ch. D. Zach Małopolski, obesłany przez Delegatów miast licznie zebranych, na którym między innymi referatami, **w sprawach rękodzielniczo-mieszczańskich wygłosił obszerny referat adw. Dr. Bolesław Rozmarynowicz z Krakowa.** Referat ten w streszczeniu podajemy:

Dzieląc swe przemówienie na część ideową i część obejmującą wskazanie organizacyjne, w tej pierwszej przedstawił referent przedewszystkiem **istotę zagadnienia sprawy rękodz.-miesczcz.**, przytaczając trzy fakta, które wybitnie wpłynęły na jego powstanie, a mianowicie: **zupełne osamotnienie polityczne, zubożenie i zażydzenie miast.**

Mieszczaństwo polskie trzymało się do niedawna zasady, z dala od polityki, wyniki jednak tej wstrzemięźliwości odbiły się fatalnie na niem w każdej dziedzinie. Brak przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych wpłynął w znacznej mierze na zupełne odsunięcie sfer mieszczańskich od jakichkolwiek wpływów w zasadniczych dla nich kwestjach. Drugi czynnik to zubożenie mieszczaństwa; pomijając nieszczęsne rozporządzenia waloryzacyjne, które ogromne wartości gospodarcze skreśliło całkowicie a dotknęło w przeważającej mierze drobnych kapitalistów, których kapitały pochodziły z pracy i oszczędności, trzeba to podnieść, że **na zubożenie to i dzisiejszy zastój ogromny wpływ wywarły podatki, obciążające nadmiernie rękodzieło, drobny przemysł i handel.** Państwo mające swej waluty w obrocie około 700 milj. złotych, z fatalnym bilansem handlowym **musi conajmniej pięć razy w ciągu roku wydostać od swych obywateli cały zapas waluty,** aby pokryć budżet 2.100 miljon. złotych wynoszący, stąd też ten nadmierny, niszczący warsztat pracy, ciężar podatków. A wreszcie wynik słabości ekonomicznej polskiego mieszczaństwa, zażydzenie miast. Brak własnych kapitałów, konieczność ograniczenia się do minimum nie pozwala zwracać uwagi na to groźne niebezpieczeństwo, a tembardziej groźne, że wykorzystujące dzisiejszą ekonomiczną ruinę polskiego mieszczaństwa.

Trzy te czynniki wpłynęły na to, iż mieszczaństwo polskie zaczęło otwierać oczy i szukać obrok siebie oparcia i pomocy. **I stwierdzić należy, że mieszczaństwo nasze coraz tłumniej dziś jednoczy się pod sztandarem Chrześć. Demokracji, która w programie swoim ujęła sprawę ręk.-mieszczańską,** wysuwając tam, jak placówki do zdobycia postulaty pierwszorzędnego dla pol. mieszczańswa znaczenia.

Podwójny cel winien nam przyświecać: pierwszy to **uobywatelenie i wzbudzenie świadomości społecznego znaczenia stanu mieszczańskiego,** to cel idealny, drugi to **podniesienie ekonomiczne tego stanu,** to zadanie realne.

Przechodząc do części drugiej przemówienia, wskazał referent na zadania organizacyjne i rzeczowe. Do pierwszych należy przedewszystkiem praca w kierunku osiągnięcia ściślejszej łączności sfer mieszczańskich. Dotychczasowa rozbieżna działalność poszczególnych kół nie może doprowadzić do celu. Działalność ta winna być uzgodniona i dopiero to, co stanowi wolę całego mieszczaństwa winno być tym wspólnym postulatem za którym wszyscy musza swe kopje kruszyć. W tym celu musi się całą akcję ograniczającą się na razie do zach. Małopolski przenieść na całą Polskę i w tym kierunku należy podjąć jaknajenergiczniejszą pracę.

Zadanie rzeczowe ujęte zostało w broszurce p. t. „Potrzeby stanu rok.-miesz.“, wydanej w r. ub. przez Sekretarjat ręk.-miesz. w Krakowie. Wszystkie tam wskazane postulaty są równie ważne i równie godne walki, realizacja ich zaś jest zadaniem Kół miejscowych i Stronnictwa, które zawsze udzieli im całkowitego swego poparcia.

Jednem z najbliższych zadań, **to budowa domów, w których koncentrowałoby się życie społeczno-polityczne miasta** i cała działalność Stronnictwa, **połączonych z bursami dla młodzieży rękodzielniczej i kupieckiej,** szczególniej w miastach, gdzie znajdują się szkoły zawodowe. A wreszcie nie mniejszej wagi jest obowiązek Kół miejscowych i całego polskiego mieszczaństwa **popierania swego pisma, jakiem jest tygodnik „Głos Mieszczański“.**

Dziś stoimy na przełomie optymizmu i pesymizmu w poglądach na przyszły rozwój stosunków gospodarczych i politycznych w naszem Państwie. Nie jest jednak wskazano wpadać z jednej ostateczności w drugą, należy trzymać się raczej średniej drogi, nie tracąc nadziei, która dodaje sił do wytrwania. **Wola** ludzka i energja zwalają dziś góry i w głębie ziemi ciekawie zaglądają, budują niebotyczne gmachy i zbliżają lądy do siebie, ta sama **wola i energja pozwoli nam zdobyć to, co słusznie się nam należy i zwyciężyć w tej walce ideowej, jaką podejmujemy.** Trzeba tylko wydobyć ukryte w duszach skarby **trzeba poruszyć dusze i serca, a te dwa czynniki potrafią wszystko zbudować, jeśli tylko chętny rozum skłoni ręce do pracy.**

Następnie przedstawił referent rezolucje jednogłośnie przyjęte.

Rezolucje.

Rada Naczelna Ch. D. Zach. Małopolski:

1) stwierdzając, iż mieszczaństwo polskie coraz tłumniej grupuje się około Stronnictwa Ch. D., którego program obejmuje również potrzeby stanu ręk.-mieszańskiego, wzywa władze centralne Stronnictwa, aby zagadnieniom tej części programu Stronnictwa poświęciły specjalną uwagę, dokładając wszelkich starań w kierunku ich urzeczywistnienia.

2) zaznaczając konieczność jednolitej akcji mieszczaństwa polskiego postanawia w najbliższym czasie zwołać specjalny Zjazd mieszczaństwa pol. do Krakowa, celem rozpatrzenia środków prowadzących do ujednostajnienia pracy nad odrodzeniem i podniesieniem ekonomicznem stanu mieszczańskiego.

3) stwierdzając zupełne zaniedbanie Rządu odnośnie do potrzeb stanu rękodz.-mieszczańskiego i całkowite niezrozumienie znaczenia politycznego tegoż stanu dla Państwa, co doprowadziło do zubożenia tego stanu i katostrofalnej jego dzisiaj sytuacji ekonomicznej, wzywa Rząd do podjęcia natychmiastowej akcji celem przyjścia temuż stanowi z wydatną pomocą.

4) pochwalając dotychczasową akcję Kół miejscowych zdążającą do spolszczenia miast, gorąco zachęca do wytężającej pracy, widząc w niej zdrowy odruch mieszczaństwa, uświadamiającego sobie swoją społeczną rolę w Państwie.

5) zaznacza, iż sprawa rozszerzenia terytorjów miast ma pierwszorzędne znaczenie dla podniesienia ich ekonomicznego i nie powinna napotykać na żadne trudności ze strony Rządu, i wzywa Koła miejscowe do podjęcia w kierunku rozszerzenia miast odpowiedniej akcji.

6) zachęca Koła miejscowe do wdrożenia akcji w kierunku budowy domów przeznaczonych na zogniskowanie pracy Stronnictwa z uwzględnieniem pomieszczenia tamże burs rękodzielniczych i kupieckich szczególnie w miastach posiadających szkoły zawodowe.

7) celem zabezpieczenia funduszu prasowego dla „Głosu Mieszczańskiego“ postanawia, iż Koła miejscowe mają na tenże fundusz wpłacać miesięcznie do Sokretarjatu ręk.-miesz. w Krakowie przynajmniej czwartą część wkładek oraz starać się o rozpowszechnianie tegoż pisma przez zjednywanie mu prenumeratorów.

Szafowanie groszem publicznym.

Zaznaczyć należy, że przedstawiciele mieszczaństwa, którzy licznie byli na Zjeździe reprezentowani, brali w dyskusji nader żywy udział. Kupiec z Krakowa, p. Rąb, stwierdził, że życie gospodarcze, handlowe nie zdoła już dłużej wytrzymać tych warunków, jakie się wytworzyły. Największe ciężary nakłada rząd wyłącznie na miasta, bo je najłatwiej tam wyegzekwować. A miasta te to: handel i rękodzieło. W lipcu b. r. handel i rękodzieło zapłaciły 15 miljonów złotych podatku, podczas gdy rolnictwo zaledwie 1.300 tysięcy złotych. Nadużycia w urzędach państwowych, jakie szerzą się w ostatnich czasach nawet w Izbie Kontroli Państwa, podkopują autorytet Państwa i zaufanie do władz. Toruje sobie drogę przekonanie, że to, co dajemy, idzie nie na potrzeby państwowe, ale na kradzieże. Na każdym kroku widać rozrzutność: kto widział przed wojną, by w urzędach państwowych było tyle pojazdów do dyspozycji urzędników. Wyżsi nawet funkcjonarjusze chodzili niechętą, dziś potrzeba im aut i powozów. Handel i przemysł staje wobec groźnego konkurenta: współdzielni, które cieszą się uprzywilejowanem stanowiskiem w opodatkowaniu, subwencjach i kredytach. Niech i one pracują na zasadach kupieckich!

Zaczęliśmy budować państwo od dachu. Mamy piękne ustawy socjalne dla robotników, ale robotnik ten nie ma pracy i mieszka pod schodami. Kasy chorych, na których utrzyma nie takie sumy płyną ze specjalnego opodatkowania — znikomą ulgę przynoszą dla robotników. Obowiązkiem posłów jest przeprowadzić gruntowną zmianę w systemie Kas chorych.

Tensam chaos daje się zauważyć i w szkolnictwie; mamy za dużo szkół handlowych i uniwersytetów eksportowych, a nie mamy porządnych praktykantów handlowych.

Bank Gospodarstwa Krajowego nie ma pieniędzy dla handlu, ani rękodzieła, ale znalazł 250 tysięcy dolarów na afery bankowe. Odnosi się wrażenie, że instytucja ta istnieje nie dla produkcji, ale dla aferzystów.

O ustawę rzemieślniczą.

Delegat koła mieszczańskiego w Rymanowie — **p. Głowacki**, mistrz szewski, wskazał na niezwykle ciężkie warunki w jakich obecnie pracować musi rękodzielnik. Warunki normalnej pracy stworzyć może — zdaniem mowcy — tylko należyta ustawa przemysłowa. Aby jednak ustawa ta, której projekt znajduje się dziś w Sejmie mogła spełnić swe zadanie musi być uchwalona zgodnie z postulatami polskiego rzemiosła, uzgodnionemi na ankiecie w roku ubiegłym. Sprawy tej winni dopilnować posłowie nasi w Sejmie.

Ponadto zabierał głos w dyskusji delegat mieszczaństwa z Wieliczki p. Greniuch i inni. Wywody ich spotkały się z żywem uznaniem Rady Naczelnej. Interesującemu referatowi, jaki o sytuacji gospodarczej kraju wygłosił sen. **Adelmann**, poświęcimy bliższą uwagę w następnym numerze naszego Pisma.

Zjazd dokonał wyboru nowego Zarządu ścisłego, którego prezesem został nadal **poseł Karol Holeksa**, a jednym z wiceprezesów **dr. Bolesław Rozmarynowicz**. Kierownik Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego **p. Albin Jaworski** wszedł w skład Zarządu ścisłego.

Międzynarodowy kongres miast w Paryżu.

W czasie od 28 września do 4 października bież. roku odbędzie się w Paryżu wielki międzynarodowy kongres miast. Przybędą nań przedstawiciele samorządu municypalnego z całego świata, aby zaświadczyć o potędze życia samorządowego i o wielkiem znaczeniu miast dla rozwoju narodów i państw.

Zadaniem tego zjazdu będzie porozumienie się wzajemne, wymiana własnych doświadczeń i omówienie sposobów wzajemnej pomocy przy załatwianiu tych działów administracji municypalnej, które są wspólne we wszystkich miastach.

Kongres w pierwszej linji zajmie się sprawą nawiązania stałego kontaktu między samorządami poszczególnych państw i ostatecznie ustali **organizację Związku Międzynarodowego**, który ma stać się federacją związków narodowych miast. Jednak na terenie skupień wielkomiejskich istnieją inne instytucje, połączone w wielkie organizacje międzynarodowe i roztaczające opiekę nad chorymi, biednymi dziećmi, etc. Są to Towarzystwa Czerwonego Krzyża, Opieki nad dzieckiem, Towarzystwo walki z gruźlicą, z chorobami wenerycznemi etc.

Otóż zarządy miejskie winny uzgodnić swoje poczynania z działalnością tych organizacyj i wykorzystać ich pomoc, a wzamian udzielić im swego poparcia. Dlatego też przed Związkiem Międzynarodowym Miast odsłania się program szerszy dla jego pracy i w imię dobra mieszkańców stara się on nawiązać kontakt z Ligą Narodów i z temi organizacjami międzynarodowemi, przy niej skupionemi, a mającemi za zadanie ulżyć niedoli ludzkiej, narażonej na tyle niebezpieczeństw w środowisku wielkomiejskim. Opracowany jednolity plan akcji pozwoli w poszczególnych państwach konsekwentnie rozwinąć **współdziałanie władz miejskich i instytucyj prywatnych, niosących pomoc ludności miejskiej.**

Na drugiem miejscu porządku obrad postawione są **sprawozdania związków narodowych o ich działalności.** Każdy związek miast zobrazuje te usługi, które oddaje administracji samorządowej swego państwa. Obecnie więc jedne związki miast stawiają sobie za cel **udzielać informacji** członkom zrzeszonym, badają prace zarządów lokalnych i pogłębiają wiedzę samorządową, inne zaś roztaczają opiekę nad miastami i starają się im dopomóc wobec krępujących zarządzeń i utrudnień stosowanych wobec nich przez władze nadzorcze w niektórych państwach. Są i takie związki miast, które chcą okazywać **pomoc handlową i finansową swoim członkom** i specjalizują się w dostawach, zakładają spółki budowlane i występują często w roli przedsiębiorcy wobec zrzeszonych gmin miejskich. Zadaniem kongresu będzie wpłynąć na pewne **ujednostajnienie działalności związków narodowych.**

Trzecia sprawa, postawiona pod obrady kogresu, tyczy się **ustroju municypalnego**, a więc organizacji gminy, jej stosunku do władz nadzorczych, jej podstaw finansowych, łączenia się w związki gmin i ustalenia kategorji władz samorządowych terytorjalnych. Żadnych postanowień w tej sprawie kongres nie będzie uchwalał. Dodatnia strona zajęcia się ustrojem municypalnym polega na tem, że kongres zbierze sporo materjału porównawczego, co pozwoli wniknąć głębiej w życie prawa gminnego. Ustrój gminy nie da się wyodrębnić od warunków politycznych, gospodarczych, wyrobienia obywatelskiego tego narodu, gdzie gmina ma żyć i rozwijać się.

Pozatem kongres ma zająć się polityką gruntową gmin w związku ze sprawą budowy nowych domów, oraz wielkiemi aglomeracjami miejskiemi i ich organizacją administracyjną przy zachowaniu podziału takich wielkich skupień na szereg jednostek z odrębną administracją.

Kongres ten, w którym niewątpliwie żywy udział weźmie i związek miast polskich, ułatwi przedstawicielom miast wymianę doświadczeń, dobre informowanie się o postępach gospodarki samorządowej a tem samem wpłynie na udoskonalenie administracji samorządowej.

KURSA GARNCARSKO-KAFLARSKIE. Wpisy na dwuletnie państwowe kursa garncarsko-kaflarskie odbędą się w Dyrekcji Państwowej Szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie, Aleja Mickiewicza 7, parter; w dniach 15 i 16 września r. b. o godz. 9—12.

KRONIKA.

Ulgowy termin do wpłaty podatków.

Ministerjum Skarbu przedłużyło do dnia 25 września r. b. moc obowiązującą wydanego w dniu 11 sierpnia zarządzenia, którego mocą obniżone zostały kary za zwłokę do 1 proc. miesięcznie od wszelkich wpłacanych zaległości z tytułu podatków bezpośrednich i należytości stemplowych.

Konwersia pożyczek państwowych.

W Nr 90 „Dziennika Ustaw„ ogłoszona została ustawa uzupełniająca rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań Skarbu Państwa z tytułu pożyczek oraz konwersji tych pożyczek.

Mocą tej ustawy termin konwersji asygnat z r. 1918 krótko- i długo-terminowej pożyczki państwowej z r. 1920 oraz świadectw tymczasowych tych pożyczek przedłuża się do 31 grudnia r. b.

Nadto pierwonabywcy pożyczek, którzy wykażą się odpowiedniemi dokumentami, że asygnaty i obligacje nabyli w terminie do dnia 1 grudnia 1920 r. otrzymują możność skonwertowania asygnat według wyższej skali, wyszczególnionej w ustawie.

Obligacje, za które pierwonabywcy płacili należności w złocie lub w walutach pełnowartościowych, przerachowane będą do rzeczywistej wartości wpłaconego złota i dewiz pełnowartościowych.

Zgłoszenia do konwersji podatkowej przyjmowane będą w ciągu 6-ciu miesięcy od czasu wejścia nowej ustawy w życie. — Podania o konwersję dodatkową wraz z wydanemi dokumentami składać należy bezpośrednio do Urzędu Pożyczek Państwowych, Warszawa, Senatorska 29.

KONWERSJA OBLIGACJI AUSTRJACKICH I GALICYJSKICH. Mocą rozporządzenia Ministra Skarbu przedłużono do dnia 1 października 1925 roku termin zgłoszeń i rejestracji obligacji Skarbu Państwa Austrjackiego Węgierskiego i funduszu krajowego galicyjskiego, które ciążą na Skarbie Państwa Polskiego oraz obligacji związków samorządowych. Rozporządzenie to dotyczy posiadaczy 4% obligacji kolei Karola Ludwika z lat 1890 i 1902, 5% obligacji kolei Albrechta z lat 1872 i 1877, 4% obligacji kolei Albrechta z lat 1890 i 1893 oraz posiadaczy obligacji zaciągniętych przez b. kraj Galicję pożyczek w latach 1893, 1901, 1905 1907, 1908, 1913 i wreszcie posiadaczy 4½% galicyjskiej pożyczki krajowej.

Obligacje kolejowe składane być winne do rejestracji w Urzędzie Pożyczek Państwowych w Warszawie, obligacje zaś galicyjskie w Izbie Skarbowej we Lwowie.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor naczelny i odpow. Józef Warchałowski. — Druk. „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Ferka.